



Echa z konwencji – Ruseni [2014]

31 MAJA – 1 CZERWCA 2014 R.

„A podniósłszy oczy, ujrzał trzech mężów, którzy stanęli przed nim. Ujrawszy ich, wybiegł od wejścia do namiotu na ich spotkanie i pokłoniwszy się aż do ziemi, rzekł: Panie, jeśli znalazł łaskę w oczach twoich, nie omijaj, proszę, sługi swego. Pozwól, by przyniesiono trochę wody, abyście obmyli nogi wasze; potem odpocznijcie pod drzewem. Przyniosę też kawałek chleba, abyście się posilili. Wszak po to wstąpiliście do sługi waszego. (...) I pośpieszył Abraham do namiotu, do Sary, i rzekł: Rozczyń szybko trzy miary wybornej mąki i zrób placki! Potem pobiegł Abraham do bydła, wziął młode, delikatne i dobre cielę i dał je słudze, który śpiesznie je przyrządził. Wziął także masło, mleko i cielę, które przyrządził, i postawił przed nimi. Sam stanął przy nich pod drzewem, a oni jedli.” (NP)

Tak rozpoczyna się 18 rozdział pierwszej Księgi Mojżeszowej. Wydarzenie to miało miejsce w dąbrowie Mamre parę tysięcy lat temu. Abraham, nie wiedząc, kim są ci trzej mężowie i skąd pochodzą, zaprosił ich do siebie, podejmując tym, co miał u siebie najlepszego. Historia ta jest piękna i wydawałaby się nierealna w dzisiejszych czasach. Jednak nie pozostaje bez echa, lecz odbija swoje piętno na wszystkich, którzy przeczytawszy to, starają się postępować podobnie.

W Mołdawii mogliśmy się poczuć tak jak aniołowie, których ugościł Abraham. Po podróży, która dla jednych trwała jeden dzień, dla niektórych dwa, pobyt w Ruseni sprawił, że nikt nie odczuł zanadto trudu przebytej drogi. Można wręcz powiedzieć, że każdy uczestnik konwencji odpoczął przy suto zastawionych stołach, zarówno tym duchowym, jak i cielesnym. Na Mołdawii spotkaliśmy mężów wiary, którzy swoim radosnym uśmiechem, ciepłem płynącym z wnętrza sprawiali, że nasze serca się pokrzepiły.

Apostoł Paweł w 2 Kor. 5:14-15 mówi, że miłość Chrystusowa łączy nas w jedno i wraz z wiarą sprawia, że można zrobić wszystko, nawet góry przenosić (Mat. 17:20). Przenoszenie gór można przyrównać do przełamywania pewnych barier. Ograniczeniem mogła być obawa przed porozumiewaniem się w obcym języku, który źle zrozumiany mógłby spowodować zamieszanie podobne do tego, jakie miało miejsce przy

budowaniu wieży Babel. To prawda, ale z drugiej strony – czyż naśladowcy Pana nie posiadają jednego języka? Tym językiem jest język Słowa Bożego, którego każdy z nas się uczy i który pokazuje jak można dwóch połączyć w jedno. Zarówno bracia z Mołdawii, Rumunii, Ukrainy, Włoch czy z Polski mówili tak samo (Efezj. 4:2-6). Z każdą mową jest podobnie: by móc się jej nauczyć, trzeba ją najpierw poznać, a potem używać, żeby nie zapomnieć tego, czego już się nauczyło. Podczas dwóch dni trwania konwencji, przy pomocy braci i siostr utrwalaliśmy język Słowa Bożego zarówno w teorii, jak i praktyce.

Wersetem tematowym tej uczty duchowej były słowa zaczerpnięte z Psalmu 95:6: „Pójdźcie, kłaniajmy się, a upadajmy przed nim; kłękajmy przed Panem, stworzycielem naszym” (BG). Wydarzenia, jakie mają miejsce na świecie, pokazują, jak w wielu sprawach jesteśmy bezsilni, zależni od woli naszego Pana. Tym, co nas powinno charakteryzować, jest pokora i cześć dla Stwórcy w Duchu i w Prawdzie (Jan 4:23-24).

Pierwszym tematem ze Słowa Bożego usłużył br. Symchuk z Ukrainy – „O namaszczeniu i pieczętowaniu Duchem Świętym”. W pierwszym rzędzie przedstawił obraz ze Starego Testamentu: sposób namaszczenia królów i kapłanów, a także wartość i unikatowość olejku. Osoba poświęcona była odłączona dla Pana w celu wypełniania Jego woli. Tak jak w obrazie olejek był wylany na głowę Aarona, tak i w rzeczywistości był on wylany najpierw na Pana Jezusa, a potem, spływając po szatach, także na Kościół. Droga do Boga prowadzi przez Jezusa oraz ciągłe oczyszczanie się w sercach. Im jesteśmy czystszy, tym więcej mamy w sobie Ducha Świętego, Bożego wpływu. Apostoł Paweł w Efezj. 4:30 podał nam przestrożę, byśmy nie zasmucali Ducha Świętego, ponieważ istnieje niebezpieczeństwo wyjścia spod pomazania (podobno jak Saul). Pieczętowanie Duchem Świętym oznacza uznanie się za synów Bożych, odłączenie od świata, jego dążeń, poświęcenie do duchowej służby, aby stać się rodem królów i kapłanów.

W drugiej lekcji br. Daniel Szarkowicz przedstawił Abła jako bohatera wiary (Hebr. 11:4). Wiara jest ze słuchania. Dzieci dużo czerpią z rozmów z rodzicami. Adam i Ewa byli blisko Boga, dzięki czemu Abel mógł się dowiedzieć, w jaki sposób grzech wszedł na świat oraz w jaki sposób zostały przykryte ciała (skórą – zwierzęta musiały zostać zabite). By przykryć grzechy, potrzebna jest śmierć; bez krwi nie ma odpuszczenia grzechów. Być może Abel to odkrył w swoim rozumieniu. Przed potopem nie jadano mięsa. Ofiara zwierzęca była



czymś wyjątkowym, niepowtarzalnym, czymś, co zasługiwało na dar dla Boga. Brat Daniel przestrzegał nas przed tym, żeby nie dopuścić do tego, by grzech wszedł do naszych serc. A żeby to sprawić, musimy postępować dobrze, nie tak jak Kain. Krew Abła była niezasłużona, jak Pana Jezusa. Równie dobrze możemy skrzywdzić kogoś nam bliskiego, kto na to nie zasłużył.

W trzeciej części odbyła się dyskusja panelowa, podczas której bracia reprezentujący poszczególne kraje próbowali odpowiedzieć na cztery pytania, przygotowane wcześniej przez braci gospodarzy. Pytania te dotyczyły konkretnych zagadnień. Kiedy zostało objawione, że Pan Jezus umrze? Jakie miasto mieli odziedziczyć starożytni święci (Hebr. 11:6)? Co to znaczy, że z niego weźmie i nam oznajmi (Jan 16:14-15)?

Co to jest duch, dusza i ciało na podstawie zapisu z 1 Tes. 5:23?

Następnie brat Allen Springer przedstawił lekcję płynącą z Księgi Sędziów, dotyczące Samsona i jego wiary, która była silniejsza niż moc fizyczna. Wiara Samsona przewyciężyła wszystko, nawet cierpienia i zniewagi, jakie otrzymywał od Filistynów (Sędz. 16:25,27). Mąż ten posiadał słabość, która go zgubiła, w dodatku był doświadczony w tym, w czym był mocny. Szatan szuka naszych słabych punktów, ale te największe znajdują się w tym, w czym czujemy się mocni.

Na zakończenie pierwszego dnia odbyła się społeczność poświęcona pieśniami na chwałę Bogu oraz zeznaniom świadectw. Nabożeństwo to rozpoczęli najmłodsi uczestnicy konwencji, pokazując, w jaki sposób powinniśmy się unieść, by wejść do Królestwa Niebios. Zeznania braci i siostr jeszcze bardziej zbliżyły nas do siebie. Każdy z nas jest poddany pewnym bledom, które kształtują nasz charakter oraz zbliżają nas do wzoru naszego Pana, ale by nie upaść, często potrzebujemy, żeby ktoś podniósł nasze ręce i pomógł nam się wyprostować.

Drugi dzień konwencji rozpoczął br. Franciszek Olejarz tematem z 1 Kor. 3:16, że „Duch Boży mieszka w was”. Brat przedstawił nam, jak ważne jest miejsce, otoczenie, w którym rozwija się Duch i co trzeba zrobić, a także co musi się stać, żeby on zamieszkał w nas. Nie powinniśmy zapominać o porządku w zborze i roli, jaką posiada każdy członek w nim, dbając nie tylko o siebie, ale też o czystość oraz zdrowie duchowe współbraci. Z kolei brat Andriy Laybida w swojej lekcji posłużył się Listem do Kolosan i na jego podstawie przedstawił temat „Do Kościoła w Mołdawii”. Dzień oraz całą konwencję zakończył br. Vittorio Bruno z Włoch. Zaprezentował historię Chrystusa i Anty-Chrystusa. Podczas suszy Eliaz był karmiony przez kruki, a potem przez wdowę. Poprzez skrzydła (Stary i Nowy Testament) prorok mógł odlecieć od błędnych nauk, gdzie znalazł pokarm w postaci mąki (nauk Pana Jezusa i Apostołów) oraz oliwę (pomoc Ducha Świętego).



Ruseni 2014

Rozdział 18 pierwszej Księgi Mojżeszowej kończył się tym, że Abraham, dowiedziawszy się, że Aniołowie idą dalej do Sodomy, licytował się z nimi, by uratowali sprawiedliwych. Bracia z Mołdawii sprawili nam również pożegnanie podobne do tego, jakie miało miejsce w dąbrowie Mamre. Całe rodziny, u których gościliśmy, zebrały się na drodze, ustawiając z siebie bramę i by móc odjechać, trzeba było wysiąść z samochodu i przytulić każdą osobę po kolei. Takie pożegnanie rodzi poczucie, że jest nieważne, jaki kto był, przyjeżdżając do Mołdawii, ale ważne jest, jaki z niej odjeżdża.

Lecko Arkadiusz
R-
„Straż”